

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

OZIENNIK ILUSTROWANY

Mussolini tworzy międzynarodówkę do walki z komunizmem Sensacyjne wiadomości z Moskwy

BERLIN, 28.1. Oddział pruski narodowo-socjalistycznej agencji prasowej przynosi z Moskwy alarmującą wiadomość o sensacyjnym oświadczeniu. Jakże Mołotow wygłosił miał na jednym z ostatnich posiedzeń prezydium egzekutywy III. Międzynarodówki w Moskwie.

Treść tego oświadczenia brzmi według informacji narodowo-socjalistycznej agencji prasowej następująco: Mussolini wypracował ostatnio szczegółowy plan utworzenia „faszystowskiej międzynarodówki”.

który już w najbliższej przyszłości ma być zrealizowany.

Głównym zadaniem tej nowej „międzynarodówki” będzie zorganizowanie walki

z komunizmem na skale między narodowa.

Komintern będzie zwalczany własną bronią, a to nietylko w Europie, Ameryce, Australii, ale również w Azji i Afryce.

Niebezpieczeństwo „faszystowskiej międzynarodówki” —

powiedział Mołotow — jest bardzo poważne, tembardziej, że istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż „międzynarodowy faszyzm” zostanie organizacyjnie i ideowo połączony z „czarną międzynarodówką” katolicką mu.

Wreszcie Mołotow wyraził nadzieję, iż Komintern zawczasu zdola pokrzyżować plany na czelnego wodza faszystów i że uda się poważnie między sobą, faszystowską i „katolicką międzynarodówkę”.

Jako najprzydatniejszy teren dla przeprowadzenia kontroli otężywy Mołotow

określił Niemcy.

Otwarcie kongresu partii

komunistycznej w Moskwie

MOSKWA, 28.1. — Otwarto na Kremlu 17-ty kongres partii komunistycznej ZSRR, w obecności zgórą 2.000 delegatów, reprezentujących organizacje partyjne całego Związku Sowieckiego.

Pojawienie się Stalina na trybunie powitano było burzliwymi owacjami zebranych. Inauguracyjne przemówienie wygłosił przez rady komisarzy ludowych Mołotow. Do przydium weszli m. in.: Stalin, Kaganowicz, Woroszyłow, Ordzonikidze, Katinin, Krupskaja, wdowa po Leninie i in.

Stalin, który odczytał sprawozdanie centralnego komitetu, był przedmiotem kilkakrotnych owacyj ze strony członków kongresu. Sprawozdanie Stalina trwało 5 godzin.

Skazanie „mołojców” za znieważenie godła państwowego

LWÓW, 28.1. — Dwudniowa rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych sądu okręgowego we Lwowie przeciwko 5 mołojcom ukraińskim z Bobiatyna, oskarżonym o znieważenie godła państwowego w związku z bojkotem szkół polskich zakończyła się wyrokiem skazującym Stefana Trochimczuka i Włodzimierza Oleszke na karę więzienia po 3 lata, braci Musijów uwolniono.

Wielki sukces polskiej pary

PRAGA, 28.1. W sobotę wieczorem odbyły się w Pradze Czeskiej zawody łyżwiarckie o mistrzostwo Europy w jeździe figuralnej parami. Wielki sukces odniosła nasza para mistrzowska Białorówna — Kowalski, która mimo bardzo silnej konkurencji najlepszych par łyżwiarckich Europy zajęła 3-cie miejsce.

Mistrzostwo Europy zdobyła para węgierska Emilia Rotter — Szollas — 56,5 pkt.

Zapowiedź represji wobec Kościoła katolickiego w Niemczech

BERLIN, 28.1. — Jedna z niemieckich agencji prasowych donosi: W ostatnich czasach duchowieństwo katolickie podnosi z ambona wątpliwości czy ustawa o sterylizacji, stosownie do jednoznacznego oświadczenia rządu Rzeszy, może być wykonywana.

Przy tych zapowiedziach idzie o

dogmatyczne stanowisko Kościoła katolickiego, które nie przeszkodzi państwu w wykonywaniu w całej pełni ustawy, którą uznał za konieczną. Manifestację, równającą się wzywaniu do nieposuszeństwa wobec ustawy państwowej, będącą sytuacją

Wiosenne fatum przestąpiło rodzinę Centnerszwerów

Bestjalski napad rabunkowy na wdowę po zamordowanym bankierze

Wczoraj dokonano w Warszawie niezwykłe zuchwałego napadu na właścicielkę kantoru bankierskiego p. Centnerszwerową.

Czytelnicy niewątpliwie dobrze pamiętają napad na kantor bankierski Centnerszwerowa mieszczący się na najruchliwszej ulicy Warszawy — Krakowskim Przedmieściu Nr. 73. Napad i rabunek dokonany był w bały dzień a w wyniku napadu zrabowano kilkanaście tysięcy złotych oraz zamordowano właściciela

kantoru Centnerszwerowa. Sprawcy, jak wiadomo, do dziś dnia nie są wykryci.

W niedługi czas potem dokonano na padu rabunkowego na

córkę zamordowanego bankiera,

Stefanię Centnerszwerównę, która powracając z kantoru bankierskiego nie sta pewną sumę pieniędzy. Tym razem rabusia zdolano pochwycić i osadzić go w więzieniu.

Nad rodziną Centnerszwerów zawisło jakieś fatum, bo oto wczorajszymi napad rabunkowy na wdowę po zamordowanym bankierze, p. Reżenie Centnerszwerowa, licząca lat 56, zamieszkała w domu Nr. 23/25 przy ul. Nalewki, miał przebieg następujący:

Pani Centnerszwerowa po zamknięciu kantoru bankierskiego, który sama prowadziła po tragicznej śmierci męża, udała się do miasta piechotą, zabierając z sobą dwie teczki. W jednej teczce znajdowały się

klucze od kantoru, kasy państwowej i blachorok oraz kilka losów loterii państwowej, w drugiej zaś teczce znajdowało się kilkanaście tysięcy złotych gotów-

ka w walucie polskiej oraz banknoty zagraniczne.

Po załatwieniu szeregu spraw p. Centnerszwerowa powracała do domu około godziny 10-ej wieczorem. Gdy znalazła się na klatce domu Nr. 23/25 przy ul. Nalewki, gdzie zamieszkuje na III piętrze, zauważyła, że zgóry schodzi dwóch jakichś osobników.

Podszedłszy bliżej rzucili się oni na p. Centnerszwerową, zadając jej szereg, szybko po sobie następujących uderzeń kawałkiem żelaza.

P. Centnerszwerowa ciężko ranna, zalana krwią, padła na ziemię. Miała jednak na tyle jeszcze przytomności, że podniosła krzyk.

Bandyt, zorientowawszy się, że lo katorzy zwabieni krzykiem wybiegną na pomoc napadniętej,

porwał jedną z teczek i szybko uciekł przez bramę domu Nr. 25. Zaalarmowani krzykiem lokatorzy przybyli na pomoc ciężko rannej i za-

wiezali policję oraz prywatnie Pogotowie (555-55). Przybyły lekarz przez więź ciężko ranną do szpitala „Omega” przy ul. Al. Jerozolimskie, gdzie lekarze dokonali natychmiast trepanacji czaszki. Stan oliary napadu jest bardzo ciężki.

Wszczęte natychmiast dochodzenie przez policję ustaliło, że rabusie zrabowali p. Centnerszwerowej teczkę, w której znajdowały się klucze oraz losy loterii państwowej, teczkę zaś drugą, w której były pieniądze pozostawili przy ofierze napadu.

Za sprawcami napadu wszczęto poszukiwania.

Zaznaczyć należy, że fatalny dom przy ul. Nalewki Nr. 23/25 posiada dwie bramy. Dzięki tym dwóm bramom sprawcy napadu mieli ułatwioną ucieczkę. Wczoraj policja wydała na karę administracji tego domu bezwzględny zakaz wstąpienia bramy domu Nr. 25 przy ul. Nalewki.

Za jedną bombę 4 hitlerowców

WIEDEN, 28.1. Wicekanclerz Fey wygłosił w sobotę mowę, w której oświadczył: prawdopodobnie lepiej, że narodowi socjaliści podejmą lesze w tym roku być może w pierwszych miesiącach b. r.

nowy atak generalny na Austrię.

Termin ważnej rozprawy zbliża się. Rząd austriacki wydał szereg rozporządzeń, które dotkną przykro narodowych socjalistów. Koszty zwiększo-

nel służby policyjnej ponosić będzie nie państwo, lecz sprawcy i inspiratorzy zamachów. Będą oni również odpowiedzialni za szkody, wyrządzone zamachami.

Za każdą rzuconą bombę — 4-eh wybitnych narodowych socjalistów zesłanych będzie do Wollersdorf.

Wicekanclerz Fey wyraził w końcu przekonanie, że walka skończy się zwycięstwem Austrii.

Zastanówmy się trochę...

Liczby przemawiają...

Cała produkcja kraju, wszyscy wytwórcy od największych do najmniejszych, wszystkie warsztaty pracy mają tylko jedno pragnienie.

Niech ludzie zarabiają jaknajwięcej, by mogli jaknajwięcej kupować!

To samo zresztą powie każdy statystyk i szczerzy ekonomista. W zwiększeniu konsumpcji leży wyściele z kryzysu i ratunek dla gospodarki całego świata.

Warto więc zobaczyć, jak się przedstawia w praktyce realizacja tego najważniejszego problemu gospodarczego.

Na początek weźmiemy cyfry dotyczące przedewszystkiem Polski.

W r. 1929, który jak wiadomo, był rokiem największej po myślności gospodarczej, zarobki wszystkich żyjących z pracy najemnej w Polsce — wyniosły około 8 miliardów złotych.

Od tego czasu etapami opadały cyfry zarobków pracowników państwowych i prywatnych. W r. 1933 cała praca została już zapłacona tylko 3 miliardami i 900 milionami złotych. Spadły więc o przeszło 50 proc.

Wyrwocia dla ratowania swej gospodarki obniża zarobki pracowników, nie zwracając uwagi na to, że w ten sposób automatycznie musi się o tyle właśnie zmniejszyć popyt i konsumpcja na jego wyrob.

Te zależności i samobójczą metodę radzą sobie czasami tłumaczy rekomo — zbyt wysoki zarobkami naszych pracowników w porównaniu z zagranicą.

To trzeba już nazwać wierzchnim igrzyskiem. Statystyka mówi, że gdy robotnik amerykański otrzymuje za godzinę pracy pół dolara — to w Polsce ma 80 groszy.

Wyrażając płace te w punktach, gdy oznaczmy zarobek robotnika w Amsterdamie na 240, w Sztokholmie na 210, w Londynie na 200, w Berlinie na 180, w Paryżu na 175, to dla Warszawy wypadło równo — 100. I dodajmy, że ta medza godzi nietylko w tę klasę, w którą

wej się bezpośrednio panoszy, lecz w całość społeczeństwa.

Dogodne zaś tylko jednej, jedynej, bardzo nielicznej war-

stwie: wielkim kapitalistom. Taka jest prawda o dzisiejszych czasach, o „kryzysie” i sytuacji gospodarczej.

Prezydent Francji przyjął dymisję gabinetu

PARYŻ, 28.1. — Premier Chaumpeps udał się wczoraj do Pałacu Elizejskiego i wręczył prezydentowi Lebrunowi dymisję swojego gabinetu.

Prezydent dymisję przyjął i po-

wierzył ustępującym ministrom pełnienie obowiązków aż do chwili ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Na posiedzeniu rady ministrów, na którym zapadło postanowienie podania się do dymisji całego gabinetu. Chaumpeps przedstawił wytworzoną sytuację i omówił przyczyny, które skłoniły go do przyjęcia dymisji ministra sprawności Reynaldyego.

Ustąpienie gabinetu Chaumpepsa, oczekiwane od onegdaj, nie zrobiło większego wrażenia w kołach politycznych i dziennikarskich.

Drugi gabinet Chaumpepsa został utworzony dnia 27 listopada ub. r. po krótkotrwałym gabinetcie Alberta Sarrauta.

Chaumpeps usiłował początkowo utworzyć rząd, oparty na szerszych podstawach, co mu się jednak nie powiodło. W dniu 2 grudnia gabinet Chaumpepsa przedstawił się Izbie.

Dzięki zręczności nowego premiera gabinet jego zdołał przeprowadzić w obu izbach projekt uzdrowienia budżetu i sanacji finansów, który był powodem dymisji trzech poprzednich gabinetów.

Projekt Chaumpepsa zmniejszył deficyt budżetowy o 4-ry miliardy franków.

Rząd uzyskał pełnomocnictwo rozpisania pożyczki w wysokości 10 miliardów franków.

Afera Stawińskiego nie zdołała początkowo spowodować upadku gabinetu, który, przed paru dniami uzyskał znaczną większość głosów wotum zaufania. Do piero fakt udziału ministra sprawności Reynaldy w aferze banku Sacazan zmusił rząd do ustąpienia.

Gabinet Chaumpepsa był piątym gabinetem lewicowym, utworzonym od czerwca 1932.

Wściekły kot pogryzł cztery osoby

SOSNOWIEC, 28.1. — Rządki wypadek kocię wściekłej zanotowano w pow. olkuskim. Oto w majątku Domaniawicze, gmina Dłużec, kot pogryzł cztery osoby spośród służby dworskiej: 40-letniego Jana Dybowskiego, jego syna 10-letniego Edmunda, Władysława Moła i Antoniego Czewiczaka.

Kot został zastrzelony, a łeb odeślany do Krakowa do Państwowych Zakładów Rozpoznawczych Weterynaryj, gdzie stwierdzono u kota wściekłość.

Bitwa 2 band przemytniczych zakończona w sądzie

CZĘSTOCHOWA, 28.1. Gwałtowne utarczki, jakie staczały ze sobą dwie bandy przemytnicze Łębków i Wlków na pograniczu, stały się powodem wykrycia wielkiej afery przemytniczej oraz ujęcia poważnej ilości towaru na czem zyska oczywiście skarb państwa.

W swoim czasie mieszkańcy pogranicznych wiosek Gnaszyna i Łęki — Józef i Wawrzyniec Łębkowie oraz Antoni i Józef Wlkowie, zawiązali dwie przeciwne sobie partie przemytnicze, które za specjalność obrali sobie — pierwsi wędliny, drudzy zaś prócz wędlin ostre narzędzia. Mimo wielkich wysiłków Wlków, Łębkowie

byli dla nich konkurencją nie do zwalczania, ponieważ posiadali dość poważne kapitały na finansowanie przedsiębiorstwa. Wreszcie w noc wigilijna bomba pękła — obie szalki spotkały się w lesie gdzie urządzono istną bitwę, usiłując sobie wzajemnie odebrać przemyt.

Ogłos wzięci spowodowali straż graniczną, która w ukryciu śledziła przebieg zajścia. W ręce funkcjonariuszów straży wpadło około 100 kg. wędlin i 40 kg. ostrych narzędzi, poza drobnym przemytem.

Sąd skazał oskarżonych po 2.000 zł. grzywny i od 6 do 1 mies. aresztu.

Poważne zajścia w Berlinie z okazji 75 rocznicy urodzin Kaizera

BERLIN, 28.1. W czasie urządzanej w sobotę przez związki oficerów uroczystości w salach ogrodu zoologicznego z racji rocznicy urodzin b. cesarza doszło do poważnych zajść.

Manifestacje rozpoczęły się okrzykami tłum na widok licznych uczestników uroczystości, którzy zjawili się wbrew wydanym zakazom w mundurach „Stahlhelmu” z opaskami hitlerowskimi.

Do burzliwych zajść doszło następnie na sali obrad podczas przemówienia hr. Gołtza.

Na wieść o tem zajściu tłum usiłował wdrzeć się do wnętrza gmachu.

Skonsynowane oddziały policji i oddziały szturmowców wyparły z sali napierających zzewnątrz. Przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Według komunikatu urzędowego do bójek nie doszło.

Premjer pruski Göring zarządził niezwłocznie ścisłe dochodzenie w sprawie zajść.

Według krążących pogłosek do-

zysłała fala oraz fakt, że „Euthamia” odniosła również poważne uszkodzenia wskutek zderzenia, nie pozwolił zająć się ratowaniem tonących. Dwa uratowani ludzie z „Sabiką” w chwili katastrofy znajdowali się na mostku kapitańskim, skąd natychmiast skoczyli na pokład drugiego statku, podczas gdy „Sabik” w kilku sekundach zatonał.

Szkola na licytacji Sorzedana za... 180 złotych

W domu przy ul. Śródmiejskiej 18 w Łodzi odbyła się onegdaj licytacja... szkoły. Była to szkoła prywatna, która w dniu tym miała się od lat 8-miu, jednakże ostatecznie, skutkiem niewypłacalności rodziców uczniów, poczęła zalegać z komornem.

Właściciele domu skierowali sprawę do sądu, uzyskali wyrok i oddali go do wykonania komornikowi.

W sobotę ub. licytacja doszła do skutku, a w wyniku jej całe urządzenie szkoły, wraz z ławkami i pianinem, sprzedano za ... 180 złotych.

12 osób zatoneło na statku rybackim

Z Reykjavik donoszą, że zderzyły się koło Dyra-fjordu na zachodnim wybrzeżu Islandii dwa angielskie statki rybackie „Sabik” i „Euthamia”, przyczem „Sabik” i natychmiast poszedł na dno. Z 14 osób załogi tylko pierwszy telegrafista i kucharz zdołali się uratować, reszta znalazła śmierć w miorzu.

Przez dłuższy czas widziano jeszcze pływających po morzu roz-

bitków, lecz niestety, niesłychanie duża fala oraz fakt, że „Euthamia” odniosła również poważne uszkodzenia wskutek zderzenia, nie pozwolił zająć się ratowaniem tonących. Dwa uratowani ludzie z „Sabiką” w chwili katastrofy znajdowali się na mostku kapitańskim, skąd natychmiast skoczyli na pokład drugiego statku, podczas gdy „Sabik” w kilku sekundach zatonał.

Spór o milion „częstochowski” Zastawiona ćwiartka losu przed sądem rab nock m

Jak się okazało, 3-oi milion Loterii Państwowej, który padł na Nr. 40,875 sprzedany w Częstochowie, zawadził także o Łódź skutkiem dziwnego zbiegu okoliczności i stał się przyczyną poważnego sporu, który rozstrzygnął sąd rabinacki. Historia ta miała przebieg następujący:

Jeden z drobnych kupców częstochowskich, bawiąc przed niedawnym czasem w Łodzi celem pozyczenia zakupów dla swego kramiku, znalazł się w przykrej sytuacji, gdyż zabrakło mu pieniędzy na podróż powrotną.

Gdy ugdzie nie mógł zdobyć kilku złotych nawet pożyczką, zaproponował właścicielowi kramu w halach targowych przy ul. Ogrodowej, niejakomu Goldbergowi przyjąć w zastaw ćwiartki posiadanej przez siebie losu.

W ten sposób dopiero zdołał uzyskać konieczną na podróż gotówkę. Gdy jednak w dniu 24 b. m. przybył ponownie do Łodzi i chciał swą ćwiartkę wykupić, Goldberg odmówił stanowczo wydania losu, dowodząc, że kramarz sprzedał mu go, a nie zastawił. Częstochowianin już zamierzył zre-

zygnować ze swej własności, gdy zupełnie przypadkiem wyczytał w gazecie iż na jego numer losu padła główna wygrana: milion!

Natychmiast wrócił do hal i ponownie, tym razem już w formie bardzo kategorycznej, domagał się zwrotu zastawionej ćwiartki. Między oboma kupcami doszło do awantury, w rezultacie czego Goldberg wystąpił z propozycją zatowarzenia zatargu, ugodowo.

Otarowywał odstąpić, najpierw w kwocie 10 tys., potem nawet 50 tys. zł. częstochowianin był jednak nieugięty, okazując gotowość do ugody jedynie przy równym podziale wygranej sumy.

Do porozumienia między kupcami nie doszło, wobec czego kupiec częstochowski skierował sprawę do polubownego sądu rabinackiego, który w najbliższych dniach rozstrzygnie ten niezwykły spór o główną wygraną loteryjną.

Wędrownka po zakamarkach ludzkiej nędzy Głód i chłód nie oszczędza i nie wybiera

Czasy nie są łatwe, wiemy o tem wszyscy i wszyscy to na sobie odczuwamy. Są jednak sytuacje tak wyjątkowe, tak tragiczne, że trudno przejść koło nich obojętnie.

Jakaś najsłabsza praca, jakaś pomoc w naturze wyratować może bliźniego z dna nędzy, wrócić w szeregi ludzi żyjących, zatrzymać rękę niesącą truciznę do ust czy broń do skroni. Listy, które poniżej zamieszczamy, są dosadną ilustracją tych słów.

Doznałem już na sobie miłosierdzia Czytelników, zwracam się tedy dziś po raz drugi z tą samą ułóżką, że na dzieje moje nie zostaną zawiedzione.

Oto naskutek wzmianki zamieszczonej w piśmie Szanownego Pana Redaktora otrzymałem pracę aż w Poznaniu. Niestety — była to praca tylko dorywcza, pozwoliła mi jednak zarobić przez czas jakiś na utrzymanie skromne.

Od pół roku jestem jednak znawcą bezrobotnym. Możeby mógł nawet otrzymać jakieś zlecenie w akwizycji, lecz na przeszłość stałe brak jakiegotakiego ubrania, a zwłaszcza pała.

Ukończyłem średni zakład naukowy, jestem uczestnikiem wielkiej wojny (oficerem rezerwy), posiadam jaknajlepsze piśmiennictwo swych przelanych, a dziś znajduję się w takim położeniu, że nie mam co jeść — dosłownie! Wierzę, że ofiarę Czytelnicy nie pozwolą mi zginąć, że i tym razem znajdzie się ktoś, kto mi dopomóż. Jestem silny, zdrowszy i chętnym pracować bodaj fizycznie.

Oficer rezerwy.

Nieszczęśliwa wdowa.

W roku 1917 umarła mi matka, w rok później ojciec zginął podczas robót w Niemczech. Po śmierci rodziców musiałem sam myśleć o swoim utrzymaniu.

Na początku roku 1930 wstąpiłem do Wojska Polskiego jako ochotnik, mając zaledwie 15 lat. Tylko dzięki podrobieniu paszportu niemieckiego i milijnego, zostałem przyjęty do 13 pułku piechoty w Pultusku. Po kilku tygodniowych ćwiczeniach zostałem wysłany na front. Przelatujący szrapnel kontuzjował mnie, wskutek czego chorowałem na oczu.

Cho do lat 12-13 zostałem urlopowany aż do wezwania, a następnie

wydalony z wojska, jako niezdatny z kategorią „E”.

Staraniem się jak mogłem zarobić na swoje utrzymanie. Trafiały mi się nawet niezłe posady, lecz ze względu na słaby wzrok nie zostałem przyjęty.

W roku 1930 pisałem podanie do Pana Marszałka Piłsudskiego, które zostało odesłane do Ministerstwa Opieki Społecznej, stamtąd do Komisariatu Rządu, a następnie do Magistratu m. Warszawy. Stamtąd zostałem przesłany do Opieki Społecznej, gdzie zostałem odszkodowany jednorazowo 16 zł. i 5 zł. na okulary. Na tym się wszystko zakończyło.

Jestem żonaty, mam obecnie lat 29. Zawód mój — elektromonter. Jestem zupełnie bez środków do życia, może kto z tak dużej rodziny cyfelniczej zaopiaruje mi jakakolwiek pracę.

15-letni ochotnik.

Tych kilka zamieszczonych tu drobnych jedynie wyciątków z listów, to małe kawałki czasu, napływających do nas rozpaczliwych wołań o pomoc.

To kilka głosów z dna nędzy — czyż postanowień wobec nich zinni i nieczuli?

Opiekun bezrobotnych we Włodzimierzu

Wielmożny Panie Redaktorze! Zwracam się z prośbą o zamieszczenie naszego listu w szanownym piśmie Pana.

Ciągle słyszy się o różnych zyciach, czynach, a tak mało ludzi jest w dzisiejszych czasach, zasługujących na uznanie.

My: jednak mamy u siebie we Włodzimierzu takiego, komu się należy z całą pewnością uznanie a zarazem i podziękowanie. Jest nim ksiądz wikary Stanisław Dobrzański, serdeczny opiekun bezrobotnych.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Po chwili ogrzałem pokój, napiłem się w żelaznym piecyku i zabrałem do pakunku pozostawionego na stole przez księdza wikarego. W nim znalazłem smarzoną rybę szynkę, bułeczki i inne smakołyki świąteczne.

A także otrzymałem od innych bezrobotnych z miasta, o takich samych niespodziankach.

Składamy więc najserdeczniejsze Bóg zapłać Księdzu Stanisławowi Dobrzańskiemu.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia w moim zimowym pokoju nie było przypominało nadchodzących świąt.

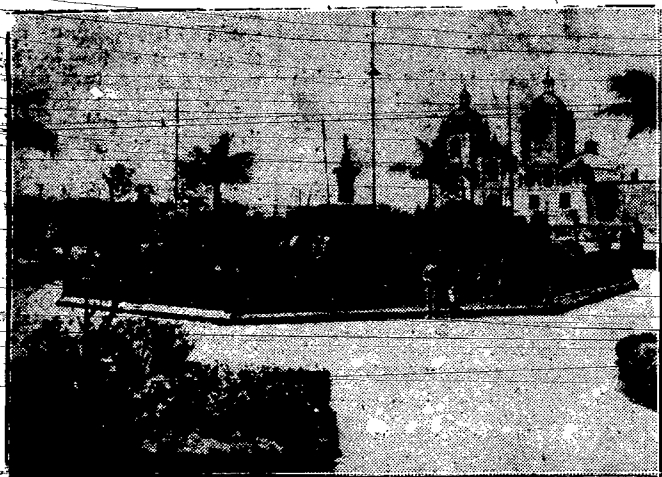
Siedziałem na kuterku pograżony w

głębokim smutku, myśląc nad niedolą bezrobotnych, gdy obudził mnie głos „pochwalony Jezus Chrystus!” To był głos opiekuna bezrobotnych.

Podróże dokoła świata

Lama, drzewo chinowe i róg obfitości

w herbie republiki Peru



Plac Broni w centrum miasta Trujillo, które w swoim czasie uległo zupełnemu zniszczeniu podczas trzęsienia ziemi.

Nim jeszcze komukolwiek z przed odkryciu Ameryki, nim jeszcze w ślady wielkiego Krzysztofa Kolumba ruszyli krwawi zdobywcy, hiszpańscy Pizarro i de Almagra, na pięćset lat przedtem zjawiał się w Ameryce Południowej, wśród dzierżących Peruwiańców jakiś cudzoziemiec.

mianujący się synem słońca, a zważającego państwa Nowego Świata, które w potęgę i świętość wielkiej przetrwało trzynastce pokoleń królewskich i runęło dopiero wtedy, gdy krwawy miecz entropijskich najeźdźców podjął gardła ostatnich królów — Inca Manco, Inca Coñdora i Atalinaipa.

Państwo to, w chwili swego zmięczenia ciągnące się od Quito do granic dzisiejszego Chile — odzyskało wolność dopiero w trzydzieści lat później, kiedy na jego ruinach powstała niepodległa republika Peru, w krwawych walkach z sąsiadami usiłująca zachować granice sprzed okresu podbojów hiszpańskich.

Do dziś dnia istniejące w Peru obrzynie zwaliska świątyń, pałaców i magazynów zbożowych z epoki Inków są trwałymi pomnikami dawnej świetności. Tak zważająca droga Inków przerywana 300 milową wysokością najpotężniejszej obrzyny górskich — dziś jeszcze służy do użytku ludności, tak jak pół tysiąca lat temu.

Obecne państwo Peru, dzielące

się na 19 departamentów i 3 prowincje, liczące 1.434.296 km. kw. (Polska — 388.000 km. kw.) i 5,55 milionów ludności — wbrew swoim świętym, dawnym tradycjom — należy do mniej cywilizowanych krajów Ameryki południowej.

Granice republiki dotąd jeszcze nie są definitywnie ustalone. Wojna z Chile, przegrana przez Peru, wykreśliła linie demarkacyjne już w początku XX wieku, Boliwia, sąsiad wschodni, ma granicę z Peru określoną w 1912 roku, ale sąsiedzi północni — Ekwador i Kolumbia jeszcze nie rozstrzygnęli kwestji spornych i tu sprawa granic pozostaje ciągle w zawieszce.

Terytorja Peru, od wybrzeży oceanu Spokojnego ciągną się i

— zwierząt stworzonych na obraz i podobieństwo karykatury owcy i wielbłąda zarazem. Jeszcze wyżej ciągnie się pas „Dunas” — suchych, bezwodnych okolic, gdzie prócz kaktusów i stonczyków — orka-

go nie ma ani jednej kobiety. Mężczyźni zresztą po paru latach pobytu i pracy też tracą wszelką swartość robocza i muszą wracać w doliny.

Poza tą krajiną burz trzęsień zie-

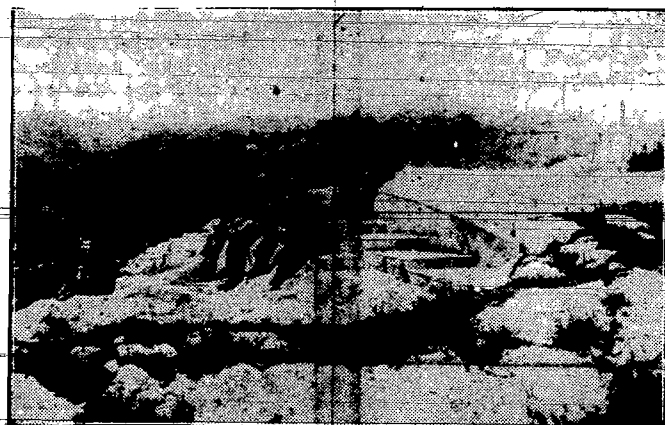
powej różnaitości krajobrazów Peru.

Klimat naogół wszędzie jest zdrowy, gorący, w górach tylko ostry i zimny. Deszczów mało, rosy dużo.

Rolnictwo na niskim poziomie. Handel ożywiony. Wielkie bogactwa roślinne: drzewa budulcowe, chinowe, terpentynowe, bawełna, kawa, trzcina cukrowa i kopalne (od złota i srebra aż po węgiel, saletrę, siarkę, sól i naftę).

Przemysł słabo rozwinięty ogranicza się do przedzakii, fabryk przetworów lekarskich, rafinerji nafty, młynów i cukrowni.

Herb państwa Peru jest wyobrażeniem zasadniczych bogactw kraju: lama, drzewo chinowe i róg obfitości. Lama — to zwierze, które żywi, odziewa, a zarazem zwie-



Kamienny tron z epoki Inków na wzgórzu, w pobliżu miasta Cusco.



Metys z Siuani (Peru)

dźwigają poprzez potężny łańcuch Andów, aż po górny bieg największej rzeki świata — Amazonki, a ogarniają obszary tak od siebie odmiennie, że podróż wpoprzek republiki może nasycać wrażenia jakby z bajki wzięte.

Od wybrzeży oceanu wznosi się płaski pas ziemi, uchodzący za suchszą niż afrykańska Sahara. Deszcze padają tu raz na parę lat, a o uprawie roli niema mowy. Wieczna niemal mgła spowija ten skrawek ładu zamieszkały przez nielicznych rybaków. Północna jego część — to cenne tereny naftowe, miejscami pokryte pokładami ptasiego nawozu. Środkowa — to siedlisko miast handlowych i kąpielisk, wzdłuż biegu rzeki Rio Rimac. — Południowa, bliżej granic Chile — to skalna i piaszczysta pustynia, pośladowana dżumami i wydmami lśniącymi srebrem od natętu soli.

Dalej, w głąb terytorjum, krajobraz zmienia się nagle. Ziemia dźwiga się wzniosła, ku niebotycznym szczytom Andów, rozbiegających się tu na szerokość 150 kilometrów. U stóp gór — wielkie miasta, pola i łany zbóż. Wyżej — skąpa stepowa roślinność, na której wypasają się stada lam i alpaka-

row i burz nie innego nie znajdziesz. Wreszcie — niedostępnymi szlakami skalnych urwisk zbliża się kraja wierzchołków i przełęczy wulkanów i przełęczy utopione w chmurach. Przedostać się tedy na wschodnią stronę łańcucha górskiego jest prawie niemożliwością, bo na tych wysokościach powietrze jest tak rozrzedzone, że człowiek normalny i zdrowy — niema czem oddychać, a mrozy i wichry wykończą go do reszty. Nawet Indianie boją się przechodzić temi ścieżkami, wydeptanymi przez dzikie wigonie, kurdające tubylcy, którzy całe swe życie spędzają wśród górskich niebezpieczeństw.

Głębokie doliny między stokami Andów są jednak gęsto zamieszkane, głównie przez mężczyzn zresztą, tu bowiem znajdują się obfite kopalnie miedzi, srebra i innych cennych minerałów. Najwyższe położone na świecie miasto Cerro de Pasco — zbudowane z gliny i skał — wisi na wysokości 3500 metrów, a wśród ludności je-

ni, srebrowe i bogactw mineralnych otwiera się bezkresny obszar puszczy i stepów, gdzie przepych możliwości idzie o lepsze z dziczą. Jeszcze na stokach gór, wśród lasów, sporo jest terenów plantacyjnych kakao i tytoniu, ale niżej — już tylko podzwrotnikowa puszcza palm, chinowców, naproci drzew wiastych, bambusów, maboniów i innych tym podobnych kolosów. Okolice źródeł Amazonki, zwanej tu Maranon, niekiedy są przez kłenstwem cywilizacji i niemal niezbadane. Brak ścieżek, niemożność korzystania z dróg wodnych, pełnych katarakt i wodospadów, oraz dzikie plemiona Indian żyjące w lasach — skutecznie bronią przystępu do wnętrza tych dziewiczych puszczy, rojących się od wszelkiej zwierzyny.

Południowa, wyższa część tych obszarów, przedstawiających się jako niezmierny falisty step, pnać się aż po dolne partie skalnych masywów Andów centralnych, obfitująca w rzeki i jeziora — jest ostatniemi dobiegnięciem kalejdosko-



Indianka z plemienia Keczua (Cusco, Peru)

rzę juczne lub pociągowe. To co jest bogactwem wewnętrznem. Drzewo chinowe — to „źródło” chininy, będącej głównym środkiem eksportu peruwiańskiego. Róg obfitości — to symbol wieloletnich bogactw kraju.

Jeśli chodzi o ludność republiki Peru — większość stanowią Indianie, z plemion Czime (na wybrzeżu), Keczua (w górach), Amara (na południu) i innych, mało zbadanych — wśród lasów nadamazońskich.

Jest tego wszystkiego 57,6 procent ogółu ludności. Ludek stosunkowo drobny, wady, miłych rysów, brunatnej skóry, odziany w płaszcz z kołystego kawału materii z dziurą na głowę, oraz wielkie, płaskie kapelusze trzcinowe. Rzecz prosta, że mowa tu tylko o Indianach cywilizowanych. Plemiona dzikie chodzą bez żadnych strojów, a bronią ich i orężem myśliwskim są rarki trzcinowe, z których wydmuchuje się kotce akacji i ciernie zatrute jadem węzów jaracaca (najjadowitszych na świecie obok południowo afrykańskich mamba) i jadem zwierzęcej padliny. Nawet łuki i strzały obce są tym dzikusom, a to jest miarą ich pierwotnej „kultury”.



Kopalnie miedzi wśród niebotycznych szczytów Kordylierów

Po Indianach, druga co do liczebności grupę stanowią metysi, mieszający rasy białej i czerwonej,

powstań polskich, nazwiska tułaczów polskich, którzy dalekiemu Peru ofiarowali swą pracę i zdol-

krwi: metysów z Indianami. Tych jest coś około 30 procent.

Białych licza na 13 procent, a są to potomkowie dawnych konkwistadorów (zdobywców) hiszpańskich. Obcokrajowców mało. Do kompletu — 1,9 procent murzynów, potomków rodzin niewolniczych, sprowadzonych z Afryki, oraz 1,5 procent azjatów, zatrudnionych na plantacjach. Wszystkie więc rasy są reprezentowane wśród tych niespełna 6 milionów obywateli peruwiańskich.

Kto jednak znajdzie się z Polaków w Limie, stolicy Peru, zdziwi się czytając w spisie ulic nazwiska: Ernesta Malinowskiego (inżynier, twórca słynnej kolei Lima — Oroya), Edwarda Habicha, Władysława Klugera, Xawerego Wakulskiego (inżynierowie — budownicy dróg), Folkierkiego, Stryjeńskiego, Babińskiego (profesorowie politechniki w Limie), Jętkiego (przemrodnik).

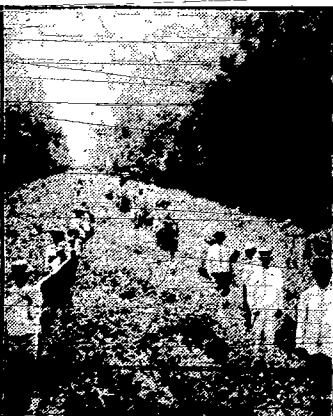
Nazwiska te — to dziedzictwo

Polaków, którzy dalekiemu Peru ofiarowali swą pracę i zdolności. Imię Polski dzięki nim właśnie, dobrze znane jest w Peru, czczone i szanowane, jak imię świętych męczenników w kościele katolickim.

S. D. B.



Szoza nad brzeziem PacyNku



Plantacja kakao



Indianie peruwiańscy na targowisku



Cerro de Pasco, najwyższe położone ze wszystkich miast kulj ziemskiej. Mieszka tu 10.000 mężczyzn, zatrudnionych w kopalniach miedzi w Andach.



Lomy marmuru w Andach

Krokodyle łyż pp. właściciele domów

Poco te obłudne frazesy o „krzywdzie” gdy nikomu nie jest tak dobrze, jak wam

Apel nasz do szerokiej kół lokatorskich o facyzowanie się do wspólnej akcji mającej na celu przeforsowanie ustawowej niżki komornego, jest jaknajbardziej aktualny. Właśnie bowiem organizacja właścicieli domów podjęła gorączkową kampanię na rzecz utrzymania stawek dotychczasowych, postępując się jako głównym argumentem — twierdzeniem, iż jakkolwiek z ich strony nastęstwo na rzecz lokatorów, równa się ich ruinie, co znów pochłania za sobą niemożność płaćenia podatków.

Ostatnio, na łamach jednego z pism warszawskich, zabrał głos w tej sprawie dyrektor centralnego Związku Właścicieli Nieruchomości p. Dąbrowski. „Wyjaśnienia” jego dotyczą głównie właścicieli starych domów, objętych ustawą o ochronie lokatorów. Położenie ich ma być — słuchając słów jego — odnosi się wcale nie.

Wedle dowodów p. Dąbrowskiego, nierachomość miejska znakuje się obecnie na skrajną przepaść, a właściciele domów — wzięci — błądzą podatowania. O niżce stawek lokatorskich, jak zapewnia dyr. Dąbrowski, nie może być mowy, gdyż „wskutek ogólnego zubożenia, dochody właścicieli domów ogromnie zmalały”.

Oto w głównych zarysach argumenty dyrektora centralnego Zw. Właścicieli Nieruchomości, argumenty, mające dowiedzieć, iż niżka stawek komornianych jest nie tylko niecelowa, ale nawet niebezpieczna.

Zapewne, wiele z tego, co powiedział o trudnym położeniu właścicieli nieruchomości p. Dąbrowski, jest słuszne i nikt nie będzie upierał się przy tem, że wszystkim właścicielom domów dzieje się dobrze. Ale p. Dąbrowski, tak samo, jak wszyscy jego koleźcy „zawodowi”, zapomina jakdyby o tem, iż w żadnej warstwie społecznej nierówność dochodów nie jest tak wielka i tak rażąca, jak właśnie wśród właścicieli domów. Są wśród nich prawdziwe ofiary kryzysu, które od swych bezrobotnych lokatorów nie oglądają, jak rok długi złamanego szelaga, są tacy, którzy ciężko muszą pracować, aby jednak utrzymać się przy własności domu. To wszystko prawda — ale temi nie licznymi wyjątkami nie wlonie nie ustanie wojować.

nie wolno ich stawiać na przykład „powszechnego obywatela” pp. właścicieli domów.

Bo przecież właśnie ohrzymia większość posiadaczy nieruchomości nie tylko, że nie cierpi niedostatku, ale przeciwnie — wędzie

się im doskonale, jak mało komu, i mają nietylko na życie, ale i na życie.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że w ciągu ostatnich lat kilku wszystko bez wyjątku staniało bardzo znacznie, a siła nabywcza złotego zwiększyła się o prawie 40 proc. A

komorne w tym czasie ogólnego potaniała ani drgnęło.

Ustał tylko bardzo korzystny dla właścicieli domów handel mieszkalny — handel, który był objawem niezdrowym, który nie był niczem innym, jak zwykłym rozbojem; ale i tego „złotego jabł

ka” pp. właściciele domów nie mają powodu żalować, gdyż wzamian podniosły się stawki komorniane i trwają po dziś dzień na tej samej 100-procentowej wysokości, pomimo spotęgowanego w między czasie kryzysu, pomimo ogólnego zubożenia i ogólnej taniości. Czyż te nieruchome od lat przeszło 4-ach stawki komorniane, to nie wspaniały prezent ofiarowany właścicielom domów?

Jeśli ktoś ma odwagę mówić mi mo wszystko o „krzywdzie” właścicieli domów, niech przedewszystkiem wejrzy w niedole lokatorów. Wszakże prawie 90 proc. z

pośród nich nie zarabla obecnie na wet połowy tego, co zarabiał przed 4 — 5 laty! Dlaczego tego „drobnego” szczytoku nie podniosi p. Dąbrowski w swem prasowym exposé? Dlaczego w wywodach swoich nie umiał edobyć się na odrobina bodaj bezstronności?

Te argumenty, które mi opieruje dyr. Dąbrowski i jego towarzysze, nie przekonują nikogo. Jeżeli chodzi o rozsądne, trwałe i uczelwe załatwienie sprawy, to należy przedewszystkiem dostosować wysokość komornego do możności płatniczych ludzi pracy.

Dziś ogromna ich większość do słownie od ust odejmować sobie musi, aby mieć dach nad głową.

Niewypłacalność pewnej części lokatorów, a go za tem idzie — spadek dochodów pewnej grupy właścicieli domów, nie może być argumentem przemawiającym przeciwko obniżeniu stawek komornianych. Lokatorzy nie płacą, bo nie mają z czego, a stawki, które utrzymują się na swolch posiadaczach, muszą zalegać z komornem, gdy płace ich znalazły o 30 — 50 procent, a komorne kaze im się płacić ciągle w tej samej wysokości.

To są racje, które przeciwstawiamy wywodom i żalom właścicieli domów. Niema, doprawdy niema ani jednego względu, któryby mógł tłumaczyć postępowanie i upór posiadaczy nieruchomości. Jeżeli bowiem nawet chodzi o rząd, to przynajmniej trzeba, że rząd wstąpi na drogę poważnych ulg właśnie na rzecz właścicieli domów.

Powtarzamy — jest tylko jeden naprawdy uczelwy sposób załatwienia tej kwestii: obniżenie stawek komornianych i to w stopniu dość znacznym. A jeżeli zachłanność i bezwzględność większości właścicieli domów stol temu na przeszkodzie — pozostaje tylko walka.

I do tej to walki rzesze lokatorskie stanąć muszą należycie przygotowane i przedewszystkiem zrzeszone. Na froncie walki o niżkę komornego nie może braknąć nikogo z ludzi pracy!

RADJO

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: G-mastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:55: Chwika gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:33: D. c. płyt. 13:55: Płyty. 16:40: Lekcja języka francuskiego. (kurs elementarny). 16:55: Recital fortepianowy J. Familier - Heppnerowej. 17:30: Pieśń w wyk H. Weybergowej. 17:50: „Skrzynka pocztowa i lotnicza”. 18: Odczyt „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w r 1919”. 18:30: Muzyka lekka. 19:25: Odczyt aktualny. 20: „Myśli wybrane”. 20:02: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”. 21: Feljton aktualny „Młoda laurca” (M. Choromański i T. Kudłicki). 21:15: D. c. koncertu. 22: Płyty. 22:30: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

Trybuna Czw'elników...

Bezrobotny rzemieślnik na „czarnej liście”

Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem Pańskie-go pisma, z bólem serca wyznaję ci sta prawdę i proszę uprzejmie Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie mego listu.

W moim mieście, w Zonaty, rzemieślnikiem, Podczas wojny służyłem w Wojsku Polskim jako ochotnik, sierżant, trzykrotnie ranny, emerytura nie pobieram, majątkości nie posiadam oprócz chałupy (26 metrów kwadratowych).

Obecnie jestem bezrobotnym, w roku 33 pracowałem tylko dziesięć tygodni, zarabiając po 4 zł. dziennie, za cały rok więc 240 złotych, materiału sprzedane na 160 zł., cały obrót roczny wyniósł więc 400 złotych.

Nadeszła zima. Zgłaszałem się do paru miejsc o pracę i do państwowych instytucji lecz, niestety, pracy nie uzyskałem. Tam, gdzie praca jest, pytają mnie stale: „a czy pan ma Pożyczkę Rezerwistą.”

Kiedy z c-ną korzystacie z u'g kolejowych urzędnicy kontraktowi i żony urzędników?

Legitymcy jak nie mieli tak dotąd nie mają!

Szanowny Panie Redaktorze! Przed paru tygodniami ukazał się w Piśmie Pańskim list pewnego urzędnika kontraktowego, w którym podnoszono teoretyczną tylko wartość przyznania urzędnikom kontraktowym niżek kolejowych spowodowanej nieposiadania przez tych urzędników jakiegokolwiek legitymacji służbowych.

Dziś pragnę stwierdzić, że choć od chwili przyznania tych ulg minął miesiąc, powołane władze nie zdążyły jeszcze wydać ustalić właścicieli typu legitymacji, gdyż urzędnicy kontraktowi jak nie posiadali legitymacji, tak ich nadal nie posiadają i temsamem pozbawieni są możności korzystania z wszelkich ulg kolejowych.

Również stwierdzić należy, że ulga 50-procentowa, przyznana przez Ministerstwo komunikacji żonom urzędników państwowych, nie mogła dotąd wejść w życie z tych

Narodową? — odpowiadam, iż pożyczki nie mam, jestem bezrobotnym — mo to nie panu nie poradzę, mam bowiem zarządzenie oddawać robotę temu, kto ma pożyczkę.”

Więc na miłość Boga, skądże mogą być pieniądze? — odpowiadam, iż pożyczki nie mam, jestem bezrobotnym — mo to nie panu nie poradzę, mam bowiem zarządzenie oddawać robotę temu, kto ma pożyczkę.”

Więc na miłość Boga, skądże mogą być pieniądze? — odpowiadam, iż pożyczki nie mam, jestem bezrobotnym — mo to nie panu nie poradzę, mam bowiem zarządzenie oddawać robotę temu, kto ma pożyczkę.”

Więc społeczeństwo wykreśliło mnie ze swego grona — na czarnej liście, z rodziną na śmierć głodową, to jest najstraszniejsze.

Apeluję do władz i społeczeństwa o litość. O ile takie zarządzenie jest, czyż nie można je tak zmienić, by nie stosować do bezrobotnych.

Rezerwista.

samych powodów: braku legitymacji. Prawdopodobnie i w tym wypadku przyczyną jest jakaś szalona trudność w wynalezieniu właściwego typu takiej legitymacji — co jednak musi wywołać zdziwienie choćby dlatego, że przecież legitymacje takie, uprawniające do korzystania z ulg kolejowych, posiadają już oddawna żony wojskowych, funkcjonariuszy policji i KOP.

Ponieważ władza, która od przeszło miesiąca mozoli się nad wynalezieniem typu legitymacji dla urzędników kontraktowych i dla żon urzędników państwowych, nie może jakoś uporać się z tą sprawą, może przeto Ministerstwo komunikacji zwrócić jej uwagę na fakt istnienia już takich legitymacji u żon wojskowych i funkcjonariuszów policji, wobec czego szukanie nowego ich typu przynajmniej dla żon urzędników jest zbędne.

Zonaty urzędnik.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

70 Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, wspaniały się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów. Z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brzytanego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskał przytomność i zwręcza się swemu wybaczyć, że w grobowcu za zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Obal zabiera część skarbow i opuszcza grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swolm kochankiem, doktorem Gramtem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, a pensja — 1.000 złotych miesięcznie. Po pewnym czasie — Walczak poznał Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W dniu Hartenowej została zamordowany dr. Grant. O morderstwo został posadzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiazuje znajomość z Ritą. Syn Ryszarda Hartena przybywa z Rosy do Warszawy, że swolm wujem Zubowem, by odnaleźć skarby po zmarłym ojcu. Przy pomocy „Błatego Józka” Walczak ucieka w wienien a i przychodzi nazaluz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończono.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bładym Józkiem”, iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca. De Rity przychodzi Mikolaj Zubow i prosi ją o przenocowanie Juljana. Rita się zgadza, nie podejrzewając podejścia, bowiem Juljan kradnie podczas jej nieobecności plan grobowca. Następnie Zubow i Juljan udają się do grobowca, lecz w miejscu gdzie miał być zakopany skarb, znajdują wykopany świeży dół.

W przystępie szalu Zubow dusi siostrzencę i wkłada trupa do trumny. Po jakimś czasie przybywa tam „Błady Józek” i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i obola sa szczęśliwi. Mija czas. W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła miłość i została bez dachu nad głową. Nikt nie chce jej przyjąć z pomocą.

„Szukając „Błatego Józka”, na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieć Henryka Bertonowa i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Sprytne para małżeńska wykorzystuje ciężką sytuację materialną Rity i stara się ją skolarzyć z bywałcem swolch „salonów”, inżynierem Ochryniem.

A inżynier chwiał się w miejscu na swolch kabłąkowatych mózkach, nie zdając sobie zupełnie sprawy ze swojej śmieszności.

ści. W trzęsącej się ręce trzymał ciągle napełniony kieliszek na wysokości ust i powtarzał z uporem: — Proszę uśmiechnąć się do mnie!... Proszę uśmiechnąć się do mnie!...

Twarz miał czerwoną i narbrzmiała, a oczy wylupiaste i bezbarwne. Zupelnie nieoczekiwanie wpadł w istną furję, stwierdziwszy, iż Rita jest głucha na jego prośby i nie chce się uśmiechnąć. Wykrzywiwszy wargi w straszliwym grymasie, cisnął nagle kieliszek na ziemię i potoczył się z przeraźliwym wyciem w stronę tapczana.

Zanim młoda kobieta zdołała się zorientować w sytuacji, był już przy niej i chwycił ją w objęcia. — Niech pan mnie puści!... — szamotała się Rita. — Nie chce!... Nie chce!... — powtarzał przez zaciśnięte zęby, chcąc pocałować ją w usta.

— Precz ode mnie!... Będę wzywała pomocy!... — Niech panii spróbujcie!... Nikt nie może mi nic powiedzieć, bo ja płacę za wszystko!... — Lotr!...

Przesłonił jej usta ręką, bo zaczęła wolać ratunku, a potem przygłnął zaślinionymi wargami do jej szyji.

Druga jego dłoń poczęła błądzić po jej udach, drząc z podniecenia.

Nadmiar wypitego alkoholu i walka z silnym mężczyzną tak osłabiła Ritę, że leżała ona teraz bez ruchu, jakby zapadła w omdlenie.

Ochryń przyjął to za znak uległości ze strony kobiety i, odjąwszy rękę od jej ust, przez dłuższy czas przyglądał się jej pięknej twarzy.

Potem ujął w palce jasne pukle włosów i poczał się bawić ich blaskiem i jedwabistą miękkością.

Dyszał przytem ciężko z niezadowolonej namiętności, która nim owładnęła i odebrała zdolność tocznego myślenia.

Poważny i stateczny w codziennem życiu, inżynier Ochryń, czynił teraz wrażenie na wół dzikiego człowieka, idącego tylko za głosem nieokielżanych chuci.

Cienki materiał rozciął się odrazu w strzępy i Rita została jedynie w różowej kombiniece. — Piękna, piękna!... mrucał Ochryń, przygłnąwszy rozpaloną twarzą do chłodnych ramion kobiety.

W tej chwili Rita otworzyła oczy i, ocenivszy jednem spojrzeniem sytuację, zerwała się z tapczana i ze straszliwym krzykiem skoczyła ku drzwiom.

Jednak Ochryń dopadł ją w połowie drogi i poczał się z nią mocować z niezwykłą zaciętością.

— Nie uciekaj!... bełkotał, dysząc ciężko. — Dam ci wszystko, co tylko chcesz!... Mam dużo pieniędzy!... Weź sobie!... I jeszcze ci przyniosę!...

Usiłował przytulić ją do siebie, a wtedy ona uderzyła go silnie pięścią między oczy — aż się zachwiał i potoczył na ścianę.

— Masz! lotr!... — wykrztusił przez ściśnięte gardło. — Masz!... — powtórzyła, ze złym wyrazem twarzy, patrząc jak Ochryń ociera chusteczką krew, która ciekła mu z nosa.

Nagle otworzyły się drzwi i do pokoju weszła Bertonowa. Zdawkowy uśmiech, który nie schodził nigdy z jej warg, zniknął teraz i ustąpił miejsca grymasowi złości, bowiem pani Klara obserwowała całą scenę przez ukryty otwór w ścianie.

Stwierdziwszy, że sprawa przyjęła niepomysłny obrót dla stałego bywalca jej „salonów”, uznała za stosowne wkroczyć z interwencją.

Stojąc właśnie pośrodku pokoju, w którym rozegrało się gorszące zakęcie, skierowała najpierw ze spojrzenie na Ritę, poczem zwróciła się do Ochrynia łagodnym tonem:

— Pan wybaczy, panie inżynierze, za nieprzychylność, ale otrzyma pan pełna satysfakcję... — To jest skandal!... — zdenerwował się mężczyzna. — To jest skandal nie do wybaczenia!...

— Nie moja w tem wina, panie inżynierze, mimo to jednak uczynię wszystko, by naprawić panu krzywdę... — Przecie ja za to płacę!... — wykrzykiwał Ochryń, gestykulując rekami. — A co ona sobie myśli, że ja będę wyrzucił pieniądze dla jej pięknych oczu... To nie jest uczciwe!... To jest skandal, skandal!...

— Niech się pan uspokoi, panie inżynierze... — starała się go udobraćać Bertonowa. — Ta pani będzie miała za swoje... Wyrzucę ją z mego mieszkania. Ale niech pan nie krzyczy tak głośno, bo się goście zbiegną... Może pomówimy o wszystkim w gabinecie mego meza?

Ujęła Ochrynia pod rękę i nie mała siłą wyciągnęła go z pokoju, obrzucając przedtem Ritę spojrzeniem, niewróżącym nic dobrego.

Młoda kobieta została sama... Kilka minut stała nieporuszona w miejscu, dysząc ciężko ze zmęczenia, wreszcie chwytając krokiem zbliżyła się do stołu i zairzała pod krzesło, na którym siedział Ochryń.

Leżała tam paczka banknotów, która wypadła pijanemu inżynierowi z kieszeni przy wyjmowaniu chusteczki. Chwila zastanowienia i — Rita wyciąga chwiliwie rękę po pieniądze... Przeliczyła pośpiesznie... Zawrotna suma, z którą można już coś zrobić i zabezpieczyć sobie najbliższą przyszłość... — Nie kradnij!... — odezwał się w Ricie głos sumienia. — Ale instynkt samozachowawczy podszeptował bezustannie: — Weź te pieniądze, bo bez nich zginiesz marnie!... Weź i nie myśl o niczem!... Nie robisz nikomu krzywdy, bo ten obrzydliwy inżynier, który potraktował cię jak zwykłą dziewczkę, jest bogatym człowiekiem i wygrał te pieniądze w ciągu kilku minut... Hartenowa zwinęła banknoty w jaknajmniejszą paczkę i wsunęła ją za dekolot. Trzęsła się przytem, jak w febrze, bojąc się głośnego bicia własnego serca. — Byleby wyjść stąd jaknajprędzej!... — przemknęła myśl przez jej rozgorączkowany mózg. Zanim pijany Ochryń spostrzeże stratę, zanim domyśli się gdzie zgubił pieniądze, ona będzie już daleko stąd i ukryje łog w jakimś bezpiecznym miejscu... Podeszła do drzwi i położyła rękę na klamce, gdy nagle usłyszała jej doszedł gwar głosnej rozmowy, prowadzonej w przedpokoju. Poznała głosy Ochrynia, Bertonowej i jej meza, którzy rozmawiali o czemś z ożywieniem. Po chwili drzwi się otworzyły i do pokoju wtoczył się najpierw Berton, a za nim jego małżonka i inżynier. (Dalszy ciąg jutro)

Poniedziałek
Dziś Franciszka
Jutro Marjany
SLONCE
29
Wsch. sl. 7.22
Zach. sl. 4.15
TYCZNA 1934
Wsch. ks. 2.52
Zach. ks. 7.02

Ustawa o Funduszu Bezrobocia nie ulega zmianie

Wobec zdarzających się często wypadków zwracania się po szczególnych pracodawców z zapytaniami, czy nowoobowiązująca ustawa o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 III 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 51/33 poz. 396), która weszła w życie z dniem 1.1.1934 r., obejmuje również ubezpieczenie robotników (pracowników fizycznych) na wypadek braku pracy—Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Białymstoku wyjaśnia, że działalność Funduszu Bezrobocia, oparta na przepisach ustawy z dnia 18 VII 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w brzmieniu, nadanem obwieszczeniem z dn. 24.VI 32 r. (Dz. U. R. P. nr. 52/32 poz. 555), nie ulega zmianom i trwa nadal.

Z powyższego wynika, że ubezpieczenie pracowników w Ubezpieczalni Społecznej nie zwalnia pracodawców ani też robotników (pracowników fizycznych) od obowiązków podlegania przepisom powołanej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia oraz od wpłacania z tego tytułu należnych wkładek w dalszym ciągu do P.K.O. na konto 9600 (Zarząd

Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie).
Również w niczym nie zmieniono przepisów tejże ustawy oraz odnośnych rozporządzeń, dotyczących obowiązku pracodawców deklarowania należnych wkładek (w drodze nadsyłania odpisów list płacy), zgłaszania robotników do ubezpieczenia w Fun. Bezrobocia oraz nadsyłania zawiadomień o robotnikach zwolnionych lub nowoprzyjętych do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Białymstoku.

Kursy zawodowe dla pracowników przemysłowych

Z inicjatywy osób interesujących się zagadnieniem podniesienia poziomu zawodowego wśród pracowników przemysłowych poszczególnych gałęzi wy-

twórczości, powołane zostało z życia w końcu r. ub. „Białostockie Towarzystwo Kursów Technicznych”. Towarzystwo rozpoczęło działalność przez zorganizowanie kursów dla pracowników, zatrudnionych w dziale przemysłu włókienniczego. Zgodnie z postanowieniem zarządu zamierza ono rozszerzyć działalność kursów na inne działy z chwilą zapisu odpowiedniej ilości kandydatów.

Zarządy przedsiębiorstw pań-

stwowych będą obowiązane przesłać właściwej publicznej instytucji pośrednictwa pracy w terminie 14-dniowym od chwili zaistnienia warunków, uzasadniających zatrudnienie inwalidów—odpowiednie wykazy. Publiczne instytucje pośrednictwa pracy przesyłać będą sporządzone na podstawie powyższych wykazów listy kandydatów z pośród zarejestrowanych bezrobotnych inwalidów wojennych zarządom państwowych przedsiębiorstw, które będą obowiązane z list tych wybrać i zatrudnić w przeciągu dwóch tygodni odpowiednią liczbę inwalidów.

Projekt postanawia w końcu, że rodzaj pracy, poruczony inwalidzie, powinien odpowiadać jego kwalifikacjom zawodowym i jego stanowi fizycznemu, oraz, że praca inwalidy nie może być opłacana mniej, niż praca innych osób, spełniających te same czynności.

Egzamina czeladnicze

W Izbie Rzemieślniczej odbędzie się egzamina czeladnicze według następującego rozkładu: 29 bm. g. 6 wiecz.—dla zawodu rzeźniczego i wędliniarskiego, 31 b. m. o godz. 6 wiecz.—krawieckiego (męskiego), 12 lutego, g. 1-sza — zegarmistrzowskiego, g. 6-ta — rymarzowskiego, g. 6. min. 30 introligatorskiego, 13. II g. 6-ta — stolarskiego, o godz. 7-ej — krawieckiego (damskiego), o g. 8-ej — fryzjerskiego damskiego i męskiego 16 i 17. II. g. 6 ta — zaw. grupy metalowej, 21. II 6-ta — piekarskiego i g. 8 — fotograficznego, 28. II — 6 — murarskiego, ciesielskiego i malarskiego.

Walka

z potajemnym ubojem

Berel Jelin, właściciel jatki przy ul. Jurowieckiej 12, za handel mięsem z potajemnego uboju, został skazany na 10 dni bezwzględного aresztu. Za takiż przekroczenie został skazany na 7 dni bezwzględного aresztu Aron Daschowiez (Ciepła 28).

Dancing-bridge strzelecki

Doroczny dancing-bridge powiatowego Zw. Strzeleckiego w Białymstoku odbędzie się—jak wiadomo — w salach „Resursy Obywatelskiej” w dniu 1 lutego b. r. Zapowiada się on jaknajlepiej. Sala udekorowana będzie pod kierownictwem artysty-malarza p. Czesława Sadowskiego. Do tańca przygrywać będzie zespół Aronsona. Pozostałe bilety w cenie 1 zł. 50 gr. —nabyć można u p. p. Gospodyń Balu.

Napad

Na powracającego z targu w Ostrowi furmana, mieszkańca wsi Łętownica gm. Warchoły, Krakówkę Stanisława, napadło na szosie Ostrów-Zambrów, w odległości 6—7 km. od Ostrowi Maz. 3 ch. mierzanych osobników, z których jeden usiłował zatrzymać konia Krakówki. Ten w obronę własnej ukłonił się, uderzając dwu napastników po głowach, poczem zaciął konia uciekając. W pościg za Krakówką udał się trzeci osobnik, będący na rowerze, oddając w jego kierunku 3 strzały rewolwerowe, które chybiły.

Choroby zakaźne

Według danych statystycznych zarządu m. Białegostoku w ub. tygodniu notowano 1 wypadek zachorowania na dur brzuszny, 2 na błonicę, 1 na błonicę, 2 na jaglicę. Poza tem notowano 1 zgon na dur brzuszny.

Za działalność wywrotową

Przed sądem okręgowym w Łomży toczyła się rozprawa przeciwko mieszk. m. Łomży Strzałce Abramowi, oskarżonemu z art. 97 K.K., mieszkańcom osady Radziłów pow. szluczyńskiego Bursztynowi Abramowi—miesz. wsi Szczuczyna, oraz Wajsbortowi Szymonowi i Frydzykowi Pejsachowi —miesz. m. Łomży, oskarżonym o działalność wywrotową. Wyrokiem sądu zostali skazani: Strzałka —na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw, Frydzyk —na 5 lat więzienia, Bursztyn Abram—Moszek i Frajman Dwejra każdy na 2 lata więzienia, Wajsberta Szymona, Maasa Abrama i Raszkę Frejmana uniewinniono.

Przed grodzieskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Wolkowsku toczyła się rozprawa przeciwko Borelowi Janowi, przezwiskiem „Zak”, Borelowi Andrzejowi i Łoskotowi Pawłowi; mieszkańcom wsi Dobrowola gm. Swisłocz pow. wolkowskiego, oskarż.

z art. 97 cz. I K. K. Wyrokiem sądu skazani zostali: Borel Jan na 2 lata więzienia, Borel Andrzej i Łoskot Paweł każdy na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych oraz zaliczeniem aresztu przewencyjnego. Odpowiadający z wolnej stopy Borel Antoni ze wsi Dobrowola gm. Swisłocz został uniewinniony.

Zapisy przyjmuje sekretarz zarządu towarzystwa, p. inż. J. Szuchatowicz, w urzędzie wojewódzkim w godzinach urzędowych, oraz sekretariat publicznej dokształcającej szkoły zawodowej (ul. Żwirki i Wigury Nr. 1) w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w godz. 18—20. Termin zapisów do 15. II. r. b.

MODERN POCZĄTEK PREMIERA

Powieść, którą czytali miliony!

Film, który ani na chwilę nie pozwala oderwać oczu od ekranu!

SZERLOK HOLMES

wg. głośnej powieści GONAN DOYLE'A

w rolach głównych: **CLIVE BROOK**
MIRJAM JORDAN

1000 i jedna przygoda! **TYGODNIK**
1000 i jedna emocja! **PONADTO: FOXA**